

Wizyta w Portugalii

Dzień trzeci. Dwa określenia: Algar do Carvão i Mistérios Negros. Kto nie widział, ten nic nie widział, ale o tym za chwilę. Zaczęliśmy dzień wizytą i warsztatami w szkole partnerskiej. Warsztaty, jak zwykle budzące sporo napięcia, były okazją do pokazania kreatywnego potencjału twórczego naszych dziewcząt. I mimo stresu przyniosły sporo radości, do tego stopnia, że zabrakło czasu na dokończenie pracy, więc w kolejnych dniach trzeba będzie do tematu wrócić. A teraz crème de la crème. Algar do Carvão to wygasły wulkan, który podziwia się od wewnątrz. Tak! Wchodziliśmy do wnętrza wulkanu i spoglądaliśmy w niebo. To piorunujące wrażenie a trzeba pamiętać, że jest to jeden z trzech wulkanów na świecie, który można zwiedzać w ten sposób.

Mistérios Negros z kolei to malowniczy szlak górski (oczywiście prowadzący na wulkan), który pozwala zobaczyć jak odradza się przyroda po wybuchu wulkanu Pico Gordo w 1761. Od tego czasu roślinność powoli odzyskuje utracone moce porastając coraz większe obszary. Jednak do pełnego sukcesu trzeba jeszcze wielu, wielu lat. Przedzieraliśmy się wśród cedrów japońskich i przez wrzos azorski. Miejscami było stromo, mokro, ślisko, co oczywiście zaowocowało spektakularnym upadkiem..... (nie napiszę kogo, niech się sama przyzna)

Mamy taką zasadę na wyjazdach Erasmusowych, która mówi, że jeżeli nie zrobisz 20 kilometrów na nogach przynajmniej dwa razy, to wyjazd się nie liczy. Nasz się już liczy. Wczoraj i dzisiaj zamknęliśmy licznik.